

Źródło

Habakuk

Płynie rzeka wąwozem jak dnem koleiny, która sama siebie żłobił
a,
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej, tam na górze są p
onoć równiny;
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy
Sama biorąc na siebie cień zboczy...

Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wiję, własna w czel
uść ciągnie go siła.
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny, jest i będzie, bę
dzie jak była,
Bo źródło
Bo źródło
Wciąż bije.

A na ścianach wysokich pasy barw i wyźłobień, tej rzeki histori
a, tych brzegów
Cienie drzew powalonych, ślady głazów rozmytych, muł zgarnięty
pod siebie - wbrew sobie
A hen, w dole blask nikły ciągle ziemię rozcina,
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna...

Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu, woda syczy i
wchłania, lecz żyje
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni, ale płynie, wciąż
płynie wbrew brzegom -
Bo źródło
Bo źródło
Wciąż bije.

I są miejsca gdzie w szlamie woda niemal zastygła pod kożuchem
brudnej zieleni;
Tam ślad, prędzej niż ten kto zostawił go, znika - niewidoczne
bagienne są sidła.
Ale źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki,
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!

Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna,
Niech się sypią lawiny kamieni!
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów,
Bo cóż draży kształt przyszłych przestrzeni
Jak nie rzeka podziemna?

Grotty w skałach wypłucze,
Żyły złote odkryje -
Bo źródło
Bo źródło
Wciąż bije.